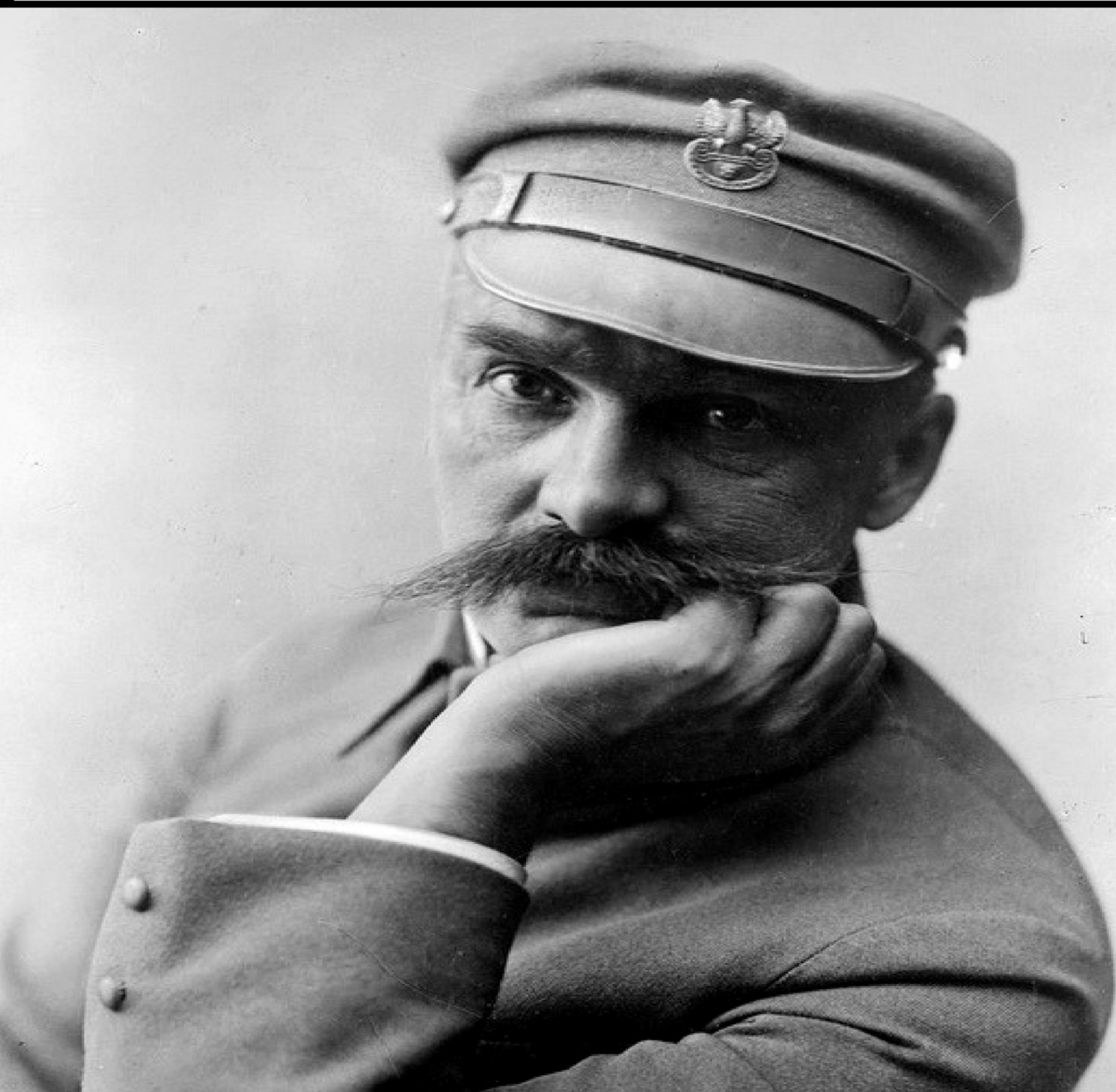


Wacław Sieroszewski

Józef Piłsudski



Wacław Sieroszewski

Józef Piłsudski

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2017

Wacław Sieroszewski
„Józef Piłsudski”

Copyright © by Wacław Sieroszewski, 1915
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2017

Zabrania się rozpowszechniania, kopiowania
lub edytowania tego dokumentu, pliku
lub jego części bez wyraźnej zgody wydawnictwa.

Tekst jest własnością publiczną (public domain)

ZACHOWANO PISOWNIĘ
I WSZYSTKIE OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE.

Skład: Kamil Skitek
Projekt okładki: Kamil Skitek
Zdjęcie na okładce: public domain
Druk: Drukarnia Narodowa w Krakowie
Wydawnictwo: Departament Wojskowego Naczelnego
Komitetu Narodowego
Piotrków, 1915

ISBN: 978-83-8119-195-1

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Choć mi się oprzesz dzisiaj — przyszłość moja
I moje będzie za grobem zwycięstwo!*

Zielone bory, żywiczne wonie, błękitna wstęga Mery, wijącej się wśród łagodnych wzgórz, porośniętych sosnami i brzezina, obszytych u wody wyłogami żółtych piachów; nad rzeką, na łące, w cieniu wiekowych lip, staropolski dwór drewniany, niski ale wygodny, pełen starych sprzętów i cieniów, pełen miłych lub bolesnych legend, wspomnień, życiorysów oraz świeżych śladów tylko co przeżytego przez naród krwawego dramatu — oto najwcześniejsze wrażenia dzieciństwa. Jakże odebrał od świata Józef Piłsudski.

Urodził się on w listopadzie roku 1867 w Zułowie, rodowy majątku Michałowskich, który drogą spadku dostał się pani Maryi Piłsudskiej z domu Bilewiczównie — matce Józefa Piłsudskiego.

„Dzieciństwo pełne szczęścia, wesołości, miłości otoczenia, w rodzinie zgodnego małżeństwa, bliższych i dalszych krewnych, przemieszkujących w wielkim pańskim dworze, służby dawnych czasów, przywiązanej do swych dobrych panów... Ambicje rodowe wysokiej szlachty, uważającej się za książąt litewskich od Ginetów... Odpowiednia stopa życiowa, budowa pałacu, sprowadzanie nauczycieli domowych, by nie oddawać dzieci do szkół moskiewskich...” — pisze mi o wrażeniach i wpływach z tych czasów Bronisław Piłsudski, starszy brat Józefa, znany uczonego podróżnik i etnograf.

„Ale nie było w domu hucznych zabaw i tańców, życie płynęło pod znakiem narodowej żałoby po powstaniu... Opowieści o Sierakowskim, o księdzu Mackiewicz i innych bohaterach litewskich, obrazy okrucieństw kozackich, gwałtów żołdackich, srogości Murawiewa-Wieszatiela, stale żyły wśród nas. Pamiętam dobrze rannego powstańca, ukrywającego się u nas; potem przygarnięto całą rodzinę Butlera, który powrócił z wygnania i miał trudności z wyszukaniem zajęcia — majątek mu skonfiskowano. Stryjeczny brat ojca, student uniwersytetu moskiewskiego, został zabity. Ciotki nasze i babka — matka ojca — siedziały w więzieniu. Ojciec zdaje się, że należał do Białych i był komisarzem cywilnym na Żmudzi. Śledzony i poszukiwany przez oddział kozaków, musiał uciekać. Ślepa pod koniec życia babka nieraz nam opowiadała, z jaką radością oznajmili jej w więzieniu Moskale, że syn jej zamordowany a dom spalony. Okazało się, że przez omyłkę zabito kogo innego. Pod koniec powstania ojciec porzucił Kowieńskie, gdzie był nasz majątek rodowy Tenenie i osiadł w Wileńskim, w powiecie święciańskim, w Zułowie... Wykształcony agronom, gdyż po skończeniu akademii rolniczej w Horyhorkach przygotowywał się do profesury, umysł wszechstronny, encyklopedyczny, ale do pracy praktycznej

niezdolny, musiał zająć się jednak gospodarstwem, aby zatrzymać w swych rękach ziemię. Chciał rozwinąć przemysł, założył pierwszą na Litwie fabrykę drożdży, fabryki terpentyny, cegielnię... Pomimo trudności, stawianych z zewnątrz i braku zrozumienia u szlachty okolicznej, szedł swoją drogą i do maniactwa uparty w przeprowadzeniu swoich planów, nie cofał się przed niczem, choć stale brakło mu pomocników... Na Litwie ceniono jego rady, wielu innym dopomógł, lecz brak życia publicznego nie dał się rozwinąć jego talentom. Wybrano go na dyrektora mającego utworzyć się Towarzystwa Rolniczego, które jednak wcale nie ujrzało światła dziennego. Pisywał do Gazety Rolniczej, był rzeczoznawcą w kilku komisjach... Matka Bilewiczówna z domu marszałków żmudzkich, z okolic opisanych przez Sienkiewicza w „Potopie” — jedynaczka, chorowita, szlachetny, silny i prawy charakter... Ubóstwiana przez wszystkich, przez sąsiadów, krewnych, oficjalistów, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów, o zwalczanie złych zadatków... Urabiała prawość, obowiązkowość, zgodę w rodzeństwie, karciała wzajemne skargi, wpływała, by koleżeństwo w dzieciach się rozwijało, zabraniała patrzeć z góry na kogokolwiek... Służba miała rozkaz niesłuchania dzieci, jeżeli nie dość grzecznie prosily o coś... Typ matrony starszslacheckiej o dobrym sercu i podniosłych ideałach... Dumna była tylko dla najeźdźców, — moskala, najwyższego nawet urzędnika, w domu nie przyjmowano...

„Ideały narodowe, oparte na utworach naszych wielkich poetów — były dla nas biblią swego rodzaju. Potajemnie trzymano je w domu i wieczorami schodzono się, by słuchać czytania matki; szczególniej lubiła Krasińskiego. I teraz jeszcze tkwi mi w pamięci psalm: „Będzie Polska w imię Pana...”, jakim kończono zawsze nasze tajne domowe zebranie...

„Potem, gdy matka chora w ciągu kilku lat aż do śmierci nie opuszczała łóżka, kazała często nam dzieciom odczytywać sobie tych samych wieszczów i szukała w nich ukojenia swych bólów osobistych...

„Umarła młodo, mając zaledwie 40 lat...”

Tyle Bronisław Piłsudski. A oto, co mówi o tych wrażeniach sam Józef Piłsudski w swej niezmiernie ciekawej książce: „Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim”, pełnej autobiograficznych szczegółów:

„Było to w dworku szlacheckim na Litwie, jakie dziesięć lat po powstaniu. Wrażenie wieszatielskich sądów Murawiewa było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynowniczego, a twarze ich ściągały się, gdy

w powietrzu zabrzmiał dzwonek, zwiastujący przybycie któregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje, wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w naszym umyśle...[\[1\]](#).

Dobrze znane obrazy z życia dworów polskich z doby powstaniowej. Były tam stopniowania i różnice. W niektórych długo błąkały się krwawe cienie i długo zostawiano puste miejsca przy wigilijnym stole dla tych, co polegli albo żyli pogrzebani w kopalniach i dalekich śniegach. W innych żałobne wspomnienia znikły wcześniej, zatarte rozmaitemi okolicznościami. Ale wszędzie jeszcze prąd egzaltacji narodowej, tego najpotężniejszego i najpiękniejszego z uczuć zbiorowych — płynął silnym strumieniem, zasycany gorącą miłością serc kobiecych.

Bo z ich to piersi płynie trucizna,
którą wrogowie się strują!...

A było dużo wśród nich wówczas takich, które nietylko mówiły o Polsce i za nią się modliły, lecz jednocześnie kształciły swych synów na przyszłych jej obrońców i żołnierzy, hartowały ich charaktery, zaprawiały ich do zaparcia się siebie, uczyły obowiązków obywatelskich. Do takich należała właśnie pani Marya Piłsudska.

Postać jej pozostała we wspomnieniach synów nietylko jako obraz biały, anielski, nieskończenie czysty i dobry, lecz zarazem jako twardy, surowy stróż ich sumień i serc:

— Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy w około podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic... — przyznawał się Józef Piłsudski.

W tej atmosferze uczuciowo podniosłej, ogrzanej ciepłem rodzinnym, ozdobionej litewskim krajobrazem i prostotą litewskich obyczajów, rosła i urabiała się dusza Józefa Piłsudskiego, zwanego przez rodziców, rodzeństwo i domowników

w skróceniu „Ziukiem “. Rodzina liczna, gdyż państwo Piłsudscy mieli sześciu synów i cztery córki, zupełnie wystarczała sobie. Był to świadek, do pewnego stopnia w sobie zamknięty, wiedzący o cierpieniach, niedoli i niewoli, nędzy i ucisku jedynie z legend, z opowieści...

Serca młodzieży gorzały współczuciem dla wszystkich nieszczęśliwych, bolały nad cierpieniami Polski, przysięgały sobie zwalczyć i wypędzić najeźdźcę, pomścić krzywd narodowych, ale niewiadomo jeszcze, jakby w tych warunkach ułożyła się przyszłość Józefa Piłsudskiego. Być może, iż zostałby ziemianinem litewskim lub znakomitym przemysłowcem, który zrealizowałby w istocie zamiary i marzenia ojca, pokrył kominami fabrycznymi przyległości Wilna, ulepszył uprawę roli, podniósł byt ekonomiczny ogromnej połaci kraju, gdyby nie okoliczność, że wielka fortuna Piłsudskich chwiać się poczęła pod wpływem opartych na niej wielkich przedsiębiorstw i związanych z nimi długów. Dobija ją straszliwy pożar, który 4 lipca 1874 roku niszczy w ciągu paru godzin wszystkie zabudowania, stajnie, obory, stodoły, wraz z zawartością i inwentarzem, fabryki, młyny, rozrzucone szeroko na parę kilometrów, oraz ogromną przestrzeń lasów. Ze sfer prawie magnackich przechodzą odrazu Piłsudscy do poziomu średnio zamożnej szlachty litewskiej. Przenoszą się na mieszkanie do Wilna i synów oddają do rządowego gimnazjum. Tu poraz pierwszy młody Ziuk Piłsudski spotyka się oko w oko z krzywdzicielem. Aha, a więc to ten jegomość w granatowym fraku ze złotymi guzikami, co takim złośliwym i podejrzliwym spojrzeniem śledzi każdy jego ruch, jest owym okrutnym moskalem, grabieżcą i oprawcą rodziców, krewnych, przyjaciół?!.... A przecież trzeba go słuchać, bo inaczej... zamknięta droga do wiedzy, do wykształcenia, do wszystkich tych skarbów kultury, poezji, sztuki, bez których już żyć niepodobna. Niepodobna jednak i słuchać tych panów, którzy w każdą galówkę każą chodzić do prawosławnej cerkwi i modlić się tam obcemu Bogu za zdrowie i powodzenie ciemiezcy-cara, kata narodu polskiego! Niepodobna słuchać pokornie tych panów, co błotem i naigrawaniem się oblewają przeszłość ukochanej Ojczyzny, brutalnymi wyzwiskami plamią pamięć najczystszych, najwznioślejszych jej bohaterów! Niepodobna ani troszkę szanować tych ludzi, co z złością bezmierną ścigają każde słowo, przypadkiem powiedziane po polsku w murach gimnazjum, co dręczą rodziców groźbą wypędzenia ich synów, a synom wołają grubiańsko: „ruskij chleb żriote a po ruski gaworit nie chotitie!“ [2] Przecież to nieprawda! Przecież to oni przyszli tu do nas, krwawi łupieżcy i dręczyciele, oni to jedzą chleb nasz!...

Jedyna ucieczka i pocieszycielka w tych strapieniach — matka wysłuchuje tych

zwierzeń bolesnych z dumną, pobladłą twarzą: „Cóż robić synu, cóż robić! Wyróżniesz, pomścisz! A teraz ucz się, ucz! Nie daj najmniejszego powodu do zaczepki!” I oto chora, znękana, aby osłodzić dzieciom pracę uciążliwą, siedzi razem z nimi do 2—3-ciej godziny w nocy nad trudnymi zadaniami arytmetycznymi, kuje słówka łacińskie, studjuje wstrętą historię i geografię Rosyi, dyszącą na każdym kroku grubiańską pychą barbarzyńskiego zwycięzcy i pogardą dla podbitych, łupionych przez nią ludów...

Znany nam dobrze system ministra oświaty Tołstoja i oberprokuratora Synodu Pobiedonoscewa gnę i miażdży dusze młodzieży polskiej, stara się wypłenić z niej wszystko, co wzniosłe, szlachetne, ludzkie, czem żyje i żyć może jedynie wszelka społeczna zbiorowość... Usilnie stara się wychować z niej tłuszczykę wylekłych i posłusznych niewolników. Terror, szpiegostwo, dręczycielstwo i zachęcanie do rozpusty i pijaństwa, stają się jedynymi narzędziami wychowania, a najniewinniejsze rzeczy, jak nieodpowiednio użyty aoryst grecki, zły akcent rosyjski, nie dość patryotyczno-wieliko-russkij duch w napisanem ćwiczeniu, godność, prawość, czystość obyczajów, są traktowane jak zbrodnie i dają powód do prześladowań, do przewlekłych i dotkliwych tortur moralnych.. Rzecz prosta, że stosunki te wywoływały walkę cichą, zaciętą, nieubłaganą między dręczycielami i dręczonymi. Ci ostatni chcieli za wszelką cenę uniknąć sypiących się na nich kar, a pierwsi wściekali się za fałsz, za kłamstwa, za przewrotność wywodzących ich w pole „polacziszek”. Zbyteczna powtarzać, jak to paczyło charaktery dzieci, jak zatruwało im najpiękniejsze chwile życia.

— Dla mnie stosunki te, ta ciągła trwoga, ciągłe kłamstwo, były czemś okropnem. Cały czas w szkołach cierpiełem niezmiernie... I nawet długo potem, gdy nawiedzała mię we śnie zmora, to przybierała kształty rosyjskiego nauczyciela! — opowiadał Józef Piłsudski. Jednocześnie otwierał się małemu Ziukowi nowy świat radości i podniety w książkach, których dużo i łapczywie czytał. Biblioteka państwa Piłsudskich była bogata i różnaita. Pisze Bronisław Piłsudski, że ulubioną i powielekroć razy odczytywaną przez brata książką był naówczas życiorys Napoleona w opracowaniu Rogalskiego. Sam Józef Piłsudski mówił mi, że zaczytywał się legendami bohaterskimi ze świata starożytnego, opowieściami o Milcyadesie, o Temistoklesie, przejmował się dumną odpowiedzią Epaminondasa nawale perskiej, marzył o skromnem, prostem poświęceniu Deciusa Musa, o niezłomnej woli Scewoli, o wielkości duszy Regulusa, o czystości Scipiona...

— Wzruszały mię one i rozpląmieniały niezmiernie! — powtarzał Piłsudski.

A następstwem tego była nowa w gimnazjum „krnąbrność“ i nowe dla rodziców przykrości, bo czyż można było, płonąć w duszy pragnieniem włożenia w ogień ręki za ojczyznę, znosić, aby ją lżył i hańbił jakiś najęty przybłęda w mundurze ze złotymi guzikami? Za jakiś wyraz, powiedziany po polsku w murach gimnazjum, groziło nawet raz Józefowi Piłsudskiemu wyrzucenie ze szkół z trójką ze sprawowania, to jest z zamknięciem drzwi wszystkich zakładów naukowych.

Walka z rusyifikatorami nie ustaje z biegiem czasu, lecz przybiera w klasach wyższych odmienny charakter. Przy najbliższym udziale braci Piłsudskich powstaje wśród młodzieży wileńskiej tajne kółko samokształcenia się, które zbiera się za miastem, aby uniknąć szpiegostwa inspektora i dozorców szkolnych.

„Okres dziecięcych marzeń o walce orężnej za Polskę, zmienia się na okres pracy nad historią Polski, rozważaniem kwestyi społecznych i prześladowań rosyjskich. Ulubionymi wówczas książkami były wspomnienia Sybiraków, zagranicą wydane: Giller, Piotrowski i inni... Potem Jeż, Orzeszkowa, Sienkiewicz, ...„młodzi“ z Prawdy, z Głosu, z Przeglądu Tygodniowego... Od Limanowskiego dowiadujemy się o ruchu ludu pracującego na Zachodzie... Wszczynają się w naszym kółku dyskusye o socyaliźmie, jako wielkiej etycznej zasadzie nowego życia i o patryotyźmie...” — pisze B. Piłsudski.

Zebrania, choć tajemne, odbywają się z wiedzą pani Piłsudskiej, która chora, popiera je jednak i ochrania bez względu na grożącą za to odpowiedzialność.

— Gdy młodzież, przyjeżdżająca z uniwersytetu, spróbowała w Wilnie urządzić pierwsze teatralne przedstawienie amatorskie po polsku z dochodem na cel społeczny, to zrobiono je w naszym domu, co jednak doszło do uszu policyi i był moment, że chciano w 24 godziny wyrzucić rodziców z Wilna do majątku pod nadzór... — mówi dalej B. Piłsudski.

Ale ta sama młodzież uniwersytecka przywoziła ze Wschodu tajne druki rosyjskie, echa politycznych procesów, wieści o walce, podjętej z rządem przez rozmaite organizacje, przywoziła też dzieła Hercena, Pisarewa, Bakunina, przywoziła L. Tołstoja, Turgieniewa, Dostojewskiego, Szczedryna... Trzeba było wielkich zasobów kultury polskiej i mocnych ostoi polskich w życiu rodzinnem, aby nie uległ potężnym wpływom rozkwitu życia umysłowego w Rosyi. Małe kółeczko młodzieży, grupujące się koło Piłsudskich, oparło się im.

— Nudziła mnie ta rozwlekła gadanina, pełna aluzji do wypadków z życia politycznego i literackiego Rosyi, które były zupełnie dla mnie obce... — mówi

o publicystach rosyjskich owego czasu Józef Piłsudski w swej autobiografii, napisanej dla „Promienia”.

Walka „Ojców i dzieci”, charakteryzująca ten okres życia w Rosyi, tu dała się odczuć jedynie przez „walkę z przesądami”, przez używanie zabronionych zwyczajami wyrazów, przez ostentacyjne „nie kłanianie się” i nie witanie z nikim, przez „tykanie” wszystkim i nazwę „braciszku”, stosowaną zamiast pan i pani lub panno...

Józef Piłsudski, milczący, zamknięty w sobie chłopak, mało brał udziału w dyskusjach i walkach kółkowych, zato dużo czytał, pilnie słuchał i gorąco zajmował się tajnym nauczaniem pisania i czytania po polsku rzemieślników wileńskich, zorganizowanych przez owe kółko.

[1] J. Piłsudski. „Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim”. Fakty i wrażenia z ostatnich lat. Część I. Bibuła. Kraków 1903 r. str. 4.

[2] Rosyjski chleb żrecie, a po rosyjsku mówić nie chcecie?

Koniec Wersji Demonstracyjnej

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

